MUZYKA KOŚCIELNA.

WYDAWNICTWO

poświęcone Przewielebnemu Duchowieństwu, PP. Organistom, Nauczycielom i miłośnikom muzyki liturgicznej.

Muzyka kościelna wychodzi miesięcznie. Przedpłata wynosi z przesyłką w Niemczech rocznie 3 m. 20 fen. w Austryi 2 zlr., w Rosyi 2 rs. — Przedpłatę przyjmuje Administracya „Muzyki kościelnej“ (Jarosław Leitgeber w Poznaniu).

Rok XVII. Poznań, za grudzień 1897. Nr. 12.

Do Kościana

przeniesiona zostanie od 1 stycznia nowego roku 1898 ***Administracya „Muzyki kościelnej.“*** Wszelkie listy administracyi dotyczące, jako to: reklamacye, zamówienia, przesyłki pieniężne — przedpłatę na rok 1898 w wysokości ***3 m. 20 fen. = 2 zlr. = 2 ruble,*** proszę odtąd adresować:

Teodor Bobowski Drukarnia w Kościanie (Kosten Bz. Posen)

Od Redakcyi.

Z następnym numerem rozpoczniemy ośmnasty rocznik naszego wydawnictwa. Starać się będziemy i nadal, by szczerą pracą przyczyniać się w pierwszym rzędzie do podniesienia muzyki kościelnej, a następnie do udoskonalenia stanu organistowskiego w naszym kraju. Prędzej doszlibyśmy do celu, gdybyśmy mieli u siebie szkołę organistowską! Skoro jednak nie tak prędko, zdaje się, życzenia nasze pod tym względem się ziszczą, pozostaje nam mozolna, co prawda, i na razie skromne bardzo owoce przynosząca praca redaktorska, która, pod obranem raz hasłem: „przepis kościoła“ powoli coraz dalej postępując, pragnie przyczynić się do osiągnięcia wspomnianych powyżej celów.

By przekonać się, że praca nasza dotychczasowa, dzięki Najwyższemu Panu, bez owoców nie była, porównajmy stan obecny muzyki kościelnej w naszym kraju ze stanem w jakim ona znajdowała się przed dwudziestu laty. Na palcach jednej ręki można było wówczas policzyć u nas chóry kościelne, śpiewające według przepisów kościoła. O śpiewie gregoryańskim podczas mszy św. — nikt nie myślał — zaledwie w dwóch albo trzech katedrach zmienne części mszy św. choralnie śpiewano. Tekst mszalny skracano i przekręcano nielitościwie. Z wzniosłego nabożeństwa mszalnego zrobiono, z małemi wyjątkami, karykaturę. Antyfony śpiewano z fantazyi, psalmy opuszczano, melodye choralne zeszpecano banalnemi przegrywkami i dowolnemi zmia-

nami. Nieliczni nasi kompozytorowie kościelni, owiani duchem tak zw. dekadentów z końca przeszlego i z pierwszej połowy bieżącego stulecia. pisali w stylu salonowym i teatralnym. Utwory ich samym tekstem tylko od dzieł muzycznych dla świeckiego użytku przeznaczonych się różniły.

Dzisiejszy obraz naszej muzyki kościelnej zupełnie inaczej się przedstawia. Mamy dwa czasopisma tejże muzyce poświęcone, które. w kilku tysiącach egzemplarzy po całym kraju się rozchodząc, krzewią ideę muzyki liturgicznej, budzą ducha i skarbią nam zwolenników tejże idei. We Warszawie i w Tarnowie założono skromne dotąd, ale bujny rozwój na przyszłość rokujące szkoły organistowskie, z których wyszła już znaczna liczba gruntownie w zasadach liturgicznego śpiewu i wzorowej gry wykształconych organistów. Mamy liczne chóry, śpiewające ściśle wedle przepisów Kościoła. Kilkunastu młodych kapłanów wykształciło się już to w kraju, już za granicą na biegłych dyrygentów i kompozytorów kościelnych. Nawet w senatach biskupich mamy protektorów, kompozytorów i wykonawców muzyki kościelnej. Kilku Najprzew. XX. Biskupów naszych wydało okólniki i rozporządzenia śpiewu kościelnego dotyczące, które były najsilniejszą dźwignią naszej sprawy i najwięcej do podniesienia muzyki kościelnej się przyczyniły.

W seminaryach duchownych zakwitła nauka śpiewu choralnego, wskutek czego śpiew liturgiczny kapłanów znacznie się naprawił.

Dziękujmy Bogu za skromne dotychczasowe rezultaty naszej pracy, a prośmy Go o pomoc w dalszych usiłowaniach naszych. Przedewszystkiem starać się będziemy o rozbudzenie szerszego zainteresowania się sprawą Towarzystwa św. Wojciecha ku podniesieniu muzyki kościelnej. Prędzej Redakcya nie przestanie napominać i prosić, aż przy każdym kościele nie powstanie choćby tylko jednogłosowy chór, wykonywujący utwory w czystym duchu kościelnym.

W ostatnim czasie praca parafialna w dziewięciotysięcznej parafii nie pozwalała mi tyle pracy „Muzyce kościelnej" poświęcić, ile sprawa jej reformy wymagała. Wypadło mi nieraz apelować do wyrozumiałości i cierpliwości czytelników moich, — którzy widocznie uznali słuszność przyczyn, opóźnienie w wydawnictwie powodujących, skoro poparcia swego i starej przyjaźni dotąd mi nie odmówili. Gdy zaś obecnie początkowe trudności w zarządzie parafialnym usunięte zostały, żywię nadzieję, że więcej wolnego czasu niż dotąd umiłowanej muzyce kościelnej będę mógł poświęcić.

Winienem w końcu podziękować tym wszystkim, którzy korespondencyami i utworami swemi czasopismo nasze dotąd zasilali. — Polecając się i nadal ich względom, proszę najuprzejmiej o dalszą życzliwość i poparcie.

Kościan, w grudniu 1897 r.

X. Surzyński.

Związek Towarzystw organistowskich.

(Towarzystwo organistów w Inowrocławiu).

W dzień św. Cecylii, patronki organistów i śpiewaków odbyło się Walne zebranie „Towarzystwa organistów pod opieką św. Wojciecha w Ino-

wrocławiu.“ Ponieważ w tym miesiącu upłynęły trzy lata od założenia Towarzystwa, przeto tę trzecią z rzędu rocznicę uczczono następującym programem: Przewielebny Imć. X. Proboszcz A. Laubitz, członek honorowy Towarzystwa odprawił Mszę św., a chór kościelny, złożony z panien i panów, oraz kilku członków Tow. śpiewał mszę łacińską Mitterera na cztery głosy. Śpiew był dobrze wykonany i zyskał ogólne uznanie. Chórowi kościelnemu należy się szczere podziękowanie, iż tak pięknym śpiewem, oddaliwszy się od codziennych zajęć, przyczynił się wielce do uświetnienia tego obchodu. Cześć i sława dyrygentowi p. Surzyńskiemu za podjęte trudy i wszelkie starania w tej sprawie. Niechaj wszystkich, biorących udział, Pan Bóg stokrotnie poblogosławi. Do Mszy świętej służyli organiści pp. Pluta i Wojtaszek.

Następnie odbyło się posiedzenie Zarządu, które dość długo trwało, gdyż wiele spraw było do załatwienia.

Po drugiej godzinie zagaił na sali ochronki preses p. Surzyński Walne Zebranie i proponował na przewodniczącego Wiel. X. Proboszcza Laubitza, na co zebrani jednogłośnie się zgodzili. Zastępcą przewodniczącego obrano Wielebnego Imć. X. Spychalskiego, sekretarzem A. Plutę, a pp. Moczyńskiego i Adamkiewicza ławnikami. Czcigodny X. przewodniczący przyjąwszy urząd podniósł w krótkich słowach znaczenie organisty, osobliwie w stósunku do parafian i zachęcał do gorliwego wypełniania obowiązków, które, acz często trudne i pełne odpowiedzialności, przecież u ludzi dobrej woli, a co najmniej u Pana Boga uznanie i nagrodę zyskają. Członków było 22, uniewinniło się pięciu.

Sekretarz odczytał protokół z ostatniego Walnego zebrania i zarazem sprawozdanie Zarządu, z trzechletniej działalności Towarzystwa. Poczem kasyer zdał sprawę ze stanu kasy, a na wniosek X. przewodniczącego udzieliło Walne zebranie kasyerowi pokwitowania i przez powstanie z miejsc wyraziło sekretarzowi swe podziękowanie.

Ważniejsze ustępy z obydwóch sprawozdań są: Towarzystwo zostało założone dnia 5 listopada 1894 roku przez 33 członków. Przybyło 39, ubyło 20, przechodzi na rok następny 52. W tej liczbie mieści się 19 honorowych i 33 czynnych członków. Zarząd odbył 7 posiedzeń, na których, oprócz innych uchwał, ustanawiano porządek obrad każdego walnego zebrania i radzono nad rozwojem Towarzystwa.

Oprócz pierwszego zebrania w celu założenia Towarzystwa było 5 Walnych zebrań, które wykazywały urozmaicony porządek obrad i były wielce interesujące i pouczające. Udział członków w tych zebraniach, uwzględniając różne przeszkody, był zadawalniający. Śpiewów wykonano 9, odczytów było 7 i cztery deklamacye. Po odczytach i przy wnioskach toczyły się różne wymiany zdań n. p. mówiono o zawieraniu stałych kontraktów, o zatrudnieniu ubocznem organistów, podwyższeniu ich pensyi i akcydensów, o utworzeniu szkoły dla tychże, o przepadłych rolach organistowskich, o założeniu kasy dla wdów po organistach, kwestyi współzawodnictwa pp.- nauczycieli itp.

Przystąpiono do Związku Towarzystw organistowskich, który liczy obecnie 265 członków. Na Walne zebranie tegoż Związku — wybierano corocznie sześciu delegatów. Panowie Surzyński i Pluta zostali wybrani do deputacyi i doznali bardzo łaskawego przyjęcia u Najprzew. X. Arcypaste-

rza, który oświadczył, „że sprawą Towarzystw organistowskich się wielce interesuje i, jeżeli będzie możliwe, to wnioski Jemu w dniu tym wręczone, zostaną uwzględnione.“

Rachunek kasy wykazuje dochodu 196,00 m., rozchodu 122,00 m., a więc pozostaje gotówki 73,90 m.

Towarzystwo posiada dwa stęple z przyborami, roczniki Związku, książki protokólarne i inne akta, oraz ofiarowane przez dyrygenta p. Surzyńskiego partyturę i głosy, także dwie własne partytury z głosami.

Odczyt: „Śpiew“ — wygłosił p. Fr. Eckert, krótko lecz treściwie, co się też podobało i wypowiedziane przez wszystkich „Bóg zapłać!“ było dla prelegenta podzięką.

Potem X. przewodniczący zabrawszy głos, podniósł w dłuższem przemówieniu wielkie znaczenie i wpływ, jaki osobliwie w naszych czasach wywiera na całą parafią poprawny śpiew kościelny. Tu Stow. organistów ma wielkie zadanie do spełnienia i szerokie i wdzięczne pole pracy. Z tego powodu warto w dłuższej i wyczerpującej dyskusyi zastanowić się nad tem, w jaki sposób podnieść chorałowy śpiew kościelny. Wywiązała się ztąd bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Moczyński, Surzyński, Murach, Mełka, Eckert, Witt, Daroszewski, Adamkiewicz, Ciszewski i ks. ks. Laubitz i Spychalski, z których każdy z praktyki swej i doświadczenia niejedną trafną przysłużył się uwagą. Ks. Przewodniczący, reasumując objawione zdania, streścił je mniejwięcej w następujących punktach:

1) należy usunąć zły sposób śpiewania;
2) należy nauczyć dobrego śpiewu.

W celu osiągnięcia pierwszego, zaleca się:

1) ażeby nie pozwalać na żadne zmiany i dodatki, które lud tak chętnie kombinuje, ale ściśle przestrzegać prawidłowej, w kancyonale podanej melodyi;
2) ażeby organiści unikali przy choralnym śpiewie przegrywek, bo lud, słysząc to, przyzwyczaja się łatwo do zmiany melodyi i dodaje podobne;
3) ażeby organiści nie przeciągali organami zbytnio śpiewu, a przez to nie ułatwiali ludowi kombinacyi: organ powinien prowadzić śpiew, a nie odwrotnie!
4) ażeby poprosić pomocy XX. Proboszczów, iżby z ambony raz po raz przypomnieli, że lud się do organisty i organ stósować powinien, — a tych, którzy swoim krzykiem i fałszywym śpiewaniem przeszkadzają, w stanowczy sposób napomnieć, albo od udziału w śpiewie usunąć;
5) ażeby przy dodatkowych śpiewach w kościele polecić śpiewać mężczyznom jednę zwrotkę, a drugą niewiastom.

W celu nauczenia poprawnego śpiewu poleca się:

1) ażeby organiści uczyli śpiewu te dzieci, które chodzą na naukę przygotowawczą do Sakramentów św.;
2) ażeby na zgromadzeniach bractw, jak np. matek chrześcijańskich, robotników i t. p. ćwiczyli raz po raz najwięcej używane pieśni i zwracali na niestósowne zmiany i przekręcania uwagę;
3) ażeby sami na chórze częściej i w powszednie dni i w niedziele zamiast mszy łacińskich (nie podczas mszy śpiewanej. Prz. Red.) używali pieśni polskich;

4) w śpiewie na chórze tylko wyuczeni śpiewacy powinni brać udział; gdy lud bardzo fałszywie śpiewa, zakazać mu na pewien czas śpiewu, ażeby się przysłuchał i nauczył od tych, którzy na chórze śpiewają;
5) ażeby dozory kościelne nie skąpiły grosza na sprowadzenie nut i książek potrzebnych;
6) ażeby zakładano Towarzystwa kościelnego śpiewu;
7) ażeby ustanowiono komisyę egzaminacyjną, przed którąby kandydaci organistowscy składali egzamin, od którego złożenia zależałoby powierzenie posady i sporządzenie kontraktu;
8) ażeby Prześwietna Władza Duchowna zechciała ze swej strony polecić stósowanie się wszędzie do powyżej wyszczególnionych najważniejszych punktów.

Po załatwieniu tej sprawy odczytał delegat pan Mełka sprawozdanie z walnego zebrania Związku Tow. organistowskich w Gnieźnie, za co mu podziękowano.

Sprawa rozdziału Towarzystwa wielce interesowała zebranych i po przeczytaniu przez sekretarza odnośnych ustępów z protokułów zarządu także listu od organisty pana Czarneckiego z Wysoki, przemawiali przeciw podziałowi X. Laubitz i pp. Mełka, Daroszewski, Witt i Adamkiewicz. Po wymianie zdań, walne zebranie uchwaliło jednogłośnie, że zasadniczo nie jest przeciwne podziałowi, lecz ze względu na to, że Towarzystwo, niedawno istniejąc, mogłoby być wskutek rozdziału narażone na niebezpieczeństwo coraz większego zobojętnienia, a w końcu i upadku, — podczas gdy w większej liczbie zainteresowanie jest ogólniejsze, dyskusye więcej ożywione i łączność koleżeńska ściślejsza, — sprawę podziału późniejszemu pozostawia postanowieniu.

Przystąpiono do wyboru zarządu i na trzy lata przez aklamacyę wybrani zostali ponownie: Piotr Surzyński z Inowrocławia prezesem, Marcin Moczyński z Bydgoszczy zastępcą prezesa, Antoni Pluta z Chełmc sekretarzem, Władysław Mełka ze Żnina kasyerem, Jan Kajzer z Gniewkowa i Andrzej Witt ze Żernik radnymi i kontrolerami kasy. Wszyscy obrani oświadczyli, że wybór przyjmują. Nadto p. J. Kajzer przyjął zastępstwo sekretarza, ponieważ p. A. Pluta tylko pod warunkiem, jeżeli będzie miał zastępcę, na powtórne przyjęcie tego urzędu się zgodził.

Przy wnioskach przeczytano odpowiedź „obrony prawnej“ i mówiono o założeniu kasy, która to sprawa na przyszłe walne zebranie przyjdzie pod obrady. Uchwalono, ażeby następne walne zebranie odbyło się w Żninie.

W końcu życzył X. Przewodniczący nowo wybranemu zarządowi i całemu Towarzystwu pomyślności, iżby nadal wytrwale i rozumnie wspólnie mogli dla chwały Bożej, społeczeństwa i własnego pożytku pracować.

Za tak życzliwe słowa i umiejętne kierownictwo przy obradach, oraz gorliwe popieranie Towarzystwa, życzeniem: „Przewielebny X. proboszcz Laubitz niech żyje!“ podziękowano i walne zebranie zakończono.

A. Pluta, sekretarz.

Kembłowo, d. 1 12. 97.

Walne Zebranie Towarzystwa organistów pod opieką św. Wojciecha na Wolsztyn i okolicę odbyło się w Przemencie dnia 25 listopada 1897.

Zebranie zagaja przewodniczący Towarzystwa p. Wojciechowski pochwaleniem Pana Boga w obecności 6 członków czynnych, członka hon. ks. proboszcza Mojzykiewicza, Szanownych gości ks. Bolesława Walicha z Wolsztyna i ks. Kaźmierza Zimmermana z Przementu. Przewodniczący oddaje przewodnictwo na tymże Walnem Zebraniu ks. Proboszczowi Mojzykiewiczowi, który przeczytawszy porządek obrad, wzywa sekretarza do przeczytania protokułu z ostatniego zebrania. Po sprawozdaniu delegata z przebiegu obrad Walnego Zebrania Związku Tow. org. w Gnieźnie odśpiewują członkowie 3-gł. „O Salutaris Hostia“ X. Surzyńskiego. Następnie odczytuje członek p. Samol artykuł ze „Śpiewu Kościelnego“ o „kształceniu głosu i nauce śpiewu,“ dając przytem stósowne objaśnienie. W sprawie kasy pogrzebowej przyjmują zebrani członkowie wniosek, aby składkę roczną podwyższono z 1 na 2 marki, drugi wniosek, aby kwotę złożoną na przypadek śmierci zarezerwowano w Banku ludowym w Przemencie. Wysokość wsparcia pośmiertnego tymczasowo jeszcze nie ustanowiono. Dotychczasowe ustawy zmienia Towarzystwo a przyjmuje jednogłośnie ustawy podane w „Roczniku“ wydanego przez sekretarza Związku z tą różnicą iż w § 6 umieszczono, że zebrania odbywać się będą trzy razy do roku. W dalszym ciągu członkowie odśpiewują VI Credo choralne. Na członka honorowego przyjęto X. Bolesława Walicha z Wolsztyna. Przyszłe zebranie odbędzie się w Babimoście w miesiącu kwietniu.

Wawrzynkiewicz, sekretarz.

LITERATURA.

— *Wydawnictwo Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie.* Nieszpory łacińskie na niedziele i najgłówniejsze uroczystości dla użytku kościołów parafialnych dyecezyi tarnowskiej. „Towarzyszenie organowe“ ułożył X. Franciszek Walczyński, kanonik katedralny. Op. XIV. Tarnów. Nakładem Towarzystwa św. Wojciecha. Drukiem C. G. Roedera w Lipsku. 1898. Stron 35.

Czytający powyższy tytuł nowego dzieła X. kanonika Walczyńskiego pomyśli niechybnie, że ma przed sobą nieszpory z melodyami, wyjętemi z psałterza rzymskiego lub piotrkowskiego, do których dostojny autor dorobił harmonizacyę. Tymczasem inne zupełnie melodye umieszczone tutaj zostały. Z tytułu nie wiemy, kto jest ich autorem. Ten ostatni chciał widocznie ułatwić organistom śpiew nieszporny — innej bowiem przyczyny do tworzenia nowych melodyi choralnych znaleźć nie mogę. Czy ta przyczyna upoważnia jednak do usunięcia uświęconych i powagą liturgii katolickiej i powagą starożytności melodyi choralnych naszego psałterza, a zastąpienia ich melodyami „psalmów i hymnów ze skarbca melodyi kościelno-ludowych zaczerpniętemi?“ Zdaniem mojem, nie!

Kto nie może wyuczyć się nieszporów na nadzielę i święto przypadających, niech śpiewa przez cały rok na przemian nieszpory o Najśw. Sakramencie i nieszpory o Matce Boskiej — a jeżeli i tych sobie nie przyswoi, niech da śpiewowi nieszporów spokój.

Zresztą, czy melodye powyżej wspomniane są łatwiejsze od melody[illegible] z psałterza? Z wyjątkiem trudniejszych hymnów na św. Piotra i Pawła, na

Narodz. ś. Jana Chrzciciela i kilku innych, hymny X. kanonika Walczyńskiego nie są łatwiejsze od hymnów dotychczasowych. Choralne tony do psalmów niczem co do trudności od psalmów autora się nie różnią.

Przywykłemu od dzieciństwa do nieszporów choralnych z ich starożytnemi psalmami, hymnami i antyfonami Matki Boskiej — dziwną będzie usłyszeć naraz inne zupełnie melodye. Tamte melodye stały się jakby duchowną własnością każdego pobożnego katolika — te ostatnie najmniejszego wrażenia nań nie zrobią. Nadmienia się, że antyfony przed psalmami autor opuścił!

Harmonizacya tym razem nie jest wolna od błędów drukarskich, bo tak te ostatnie tylko nazwać mogę — nie chcąc przypuścić, by z pod pióra doświadczonego autora tyle fałszywych kwint i oktaw wypłynąć miało.

ROZMAITOŚCI.

— *Dyrektor dr. Wł. Żeleński.* 40-ści lat minęło od chwili, gdy twórca „Goplany“ wystąpił po raz pierwszy z własnym utworem. Młody, 20-letni podówczas młodzieniec, zachwycał się czarem poezyi Mickiewicza, Słowackiego, Garczyńskiego; słowa mistrzów dyktowały mu melodyę, a wiedza muzyczna, gruntownie w młody umysł wpajana, ujmowała tę melodyę w formę artystycznie wykończoną w szczegółach. Dziś, po upływie lat czterdziestu od chwil owych, grono wielbicieli Władysława Żeleńskiego składa hołd należny jego działalności twórczej, która zapewniła mu miejsce naczelne w szeregu kompozytorów polskich współczesnych. Jubilat dzisiejszy nie należy wprawdzie do twórców, cieszących się popularnością, nie znaczy to jednak aby w dziełach swych nie przemawiał do uczucia ludzkiego. Przeciwnie, kompozycye jego, zwłaszcza sceniczne, porywają jasnością i prostotą. Ale najdrobniejsza praca Żeleńskiego świadczy, że mistrz zgłębił najskrytsze tajniki efektów muzycznych i używa ich z największą subtelnością. Możliwa doskonałość form w sztuce była i jest zawsze ideałem Żeleńskiego; nie poświęca on jej nigdy dla zdobycia łatwego poklasku, i woli raczej uchodzić za pedanta, aniżeli wykroczyć z granic, w których często przebywa. Każdy z jego utworów jest klejnotem, który długo i starannie szlifowano, aby mu nadać piękność bez zarzutu. Powiadają o Rossinim, iż w ciągu siedmiu dni napisał „Cyrulika Sewilskiego;“ o Żeleńskim opowiadać będą kiedyś, iż nad „Konradem Wallenrodem“ pracował lat dwadzieścia pięć — i tak było istotnie. Ztąd też każdy szczegół w tym utworze jest wycyzelowany, że się tak wyrazić można. Takie są zresztą niemal wszystkie jego kompozycye. Nie to jednak stanowi wartość ich prawdziwą; uznanie ogólne, jakiem cieszy się jubilat dzisiejszy, zjednały mu takie zalety, jak bogactwo fantazyi, nowość pomysłów, siła kolorytu, a zarazem oryginalność, wolna od wszelkiej banalności. Zalety to niepowszednie; one też zapewniły Żeleńskiemu pierwszorzędne miejsce między muzykami współczesnymi.

Jubilat dzisiejszy niedawno temu przebył szósty dziesiątek lat swego żywota. Urodzony d. 6 go lipca r. 1838 we wsi Grodkowicach, w Galicyi, mając lat dziewięć był świadkiem strasznej śmierci swego rodzica, zabitego w pamiętnych zamieszkach, znanych pod nazwą rzezi galicyjskiej. Stroskana matka przeniosła się do Krakowa i oddała syna do gimnazyum. Od lat młodych Żeleński

okazywał wielkie zdolności do muzyki, ale dopiero po ukończeniu kursów gimnazyalnych poświęcił się jej w r. 1856 ym i rozpoczął studya pod kierunkiem Germarza i Franciszka Mireckiego. W trzy lata później, już jako młody kompozytor przeniósł się do Pragi, zabierając w swej tece pierwsze szkice do „Konrada Wallenroda,“ uwerturę w „Tatrach“ i kilka drobniejszych utworów. W Pradze pobierał lekcye od fortepianisty Dreyschock'a i Krejciego, znakomitego kontrapunkcisty, a równocześnie uczęszczał do uniwersytetu, z którego wyniósł dyplom dr-a filozofii. Siedm lat pracy szkolnej dla niejednego wydałoby się wystarczającem, ale Żeleński pragnął szerszej wiedzy i w tym celu wyjechał do Paryża w r. 1866-ym i tam jeszcze przez lat cztery kształcił się pod kierunkiem Damcke'go. Wojna dopiero przerwała studya i niejako zmusiła chciwego wiedzy muzyka do powrotu do kraju. W Krakowie dał się poznać jako twórca dwóch uwertur na orkiestrę i wnet, w końcu r. 1871-go, przeniósł się do Warszawy. Tu po śmierci Moniuszki objął jego stanowisko w konserwatoryum i przez lat pięć uczył harmonii i kontrapunktu, poczem w r. 1878 stanął jako dyrektor na czele Towarzystwa Muzycznego, którem przez lat trzy kierował. W r. 1881-ym przeniósł się do Krakowa i tam stale przebywa.

Na wieniec twórczy jubilata składa się dzieł kilkadziesiąt, z których najwydatniejszemi są opery „Konrad Wallenrod“, wystawiona po raz pierwszy we Lwowie w r. 1885-ym i „Goplana,“ która niebawem i u nas ma zasilić niezbyt obfity repertuar utworów swojskich.

Do życzeń, jakie w dniu jubileuszu składają znakomitemu kompozytorowi jego wielbiciele, i my dodajemy nasze: niech żyje *ad multos annos* i pracuje ku większej chwale muzyki ojczystej, do której świetności wielce się przyczynił.

— *Na posiedzeniu* Kongregacyi obrzędów w d. 9 grudnia miała zapaść decyzya o kwestyi ważnej zarówno dla kapłanów jak dla nakładców ksiąg liturgicznych; chodzi o gruntowną zmianę rubryk ogólnych i szczegółowych mszału rzymskiego i brewiarza. Projekt zmian rozesłano Kardynałom należącym do kongregacyi w listopadzie, aby w nim się rozpatrzyli i na posiedzeniu z 7 b. m. wyrazili swoje zdanie.

— *Od zarządu* Warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia“ odebraliśmy pismo następujące:

Wielmożny Xiądz Profesor Surzyński! Zarząd Lutni niniejszem składa serdeczne podziękowanie Wmu Księdzu Profesorowi za dedykowany nam utwór „Salve Regina.“ Przyczem nadmieniamy, że za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa zamówiliśmy 100 egzemplarzy tegoż utworu. Czołem.

Wołowski.
Wiceprezes.

Siewierski.
Członek Zarządu Sekretarz.

Redaktor i nakładca ks. dr. Józef Surzyński, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen)
Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu ul. Wilhelmowska 8.

DODATEK DO MUZYKI KOSCIELNEJ.

MUSICA ECCLESIASTICA.

ZBIÓR ŁATWYCH KOMPOZYCYI KOŚCIELNYCH

DLA

CHÓRÓW KATOLICKICH

WYDAWANY PRZEZ
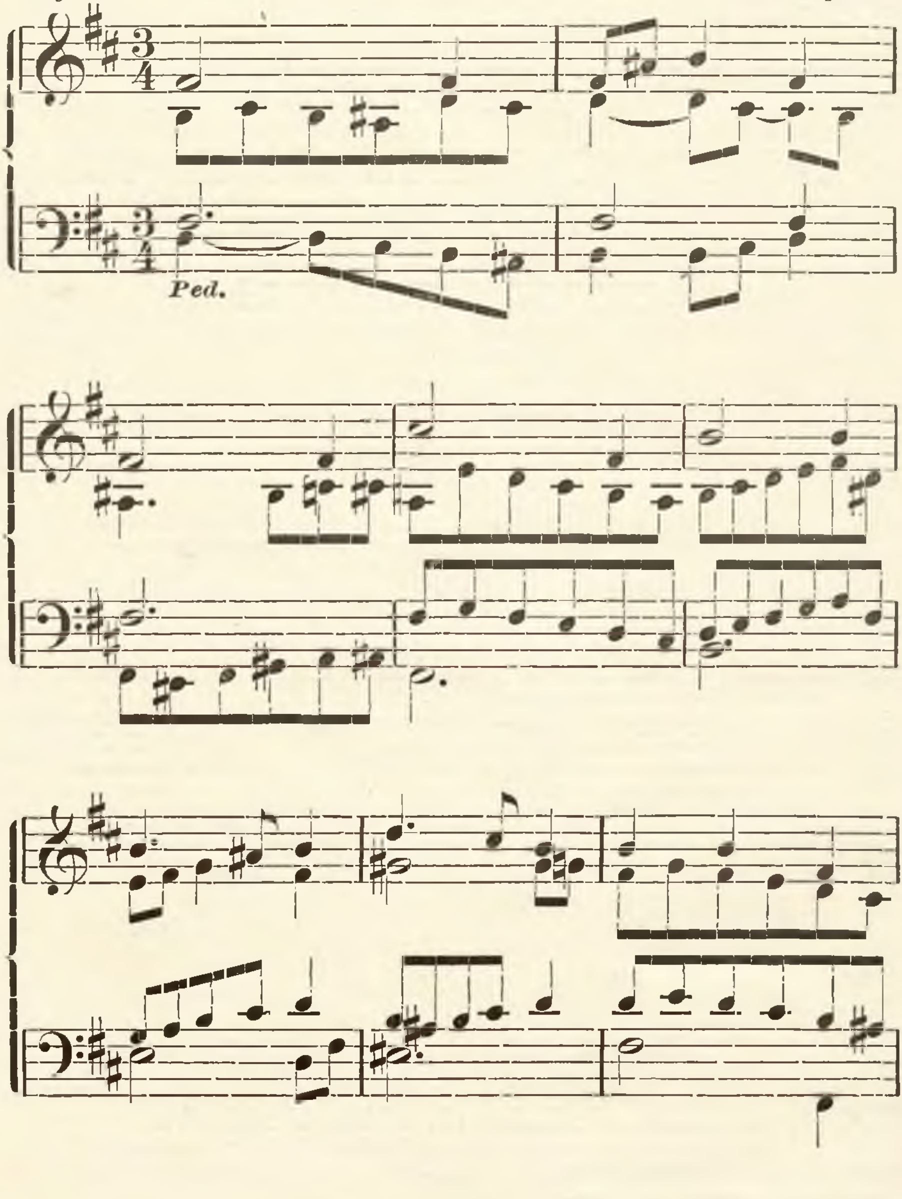
X. DR. JÓZEFA SURZYNSKIEGO
Proboszcza w Kościanie.
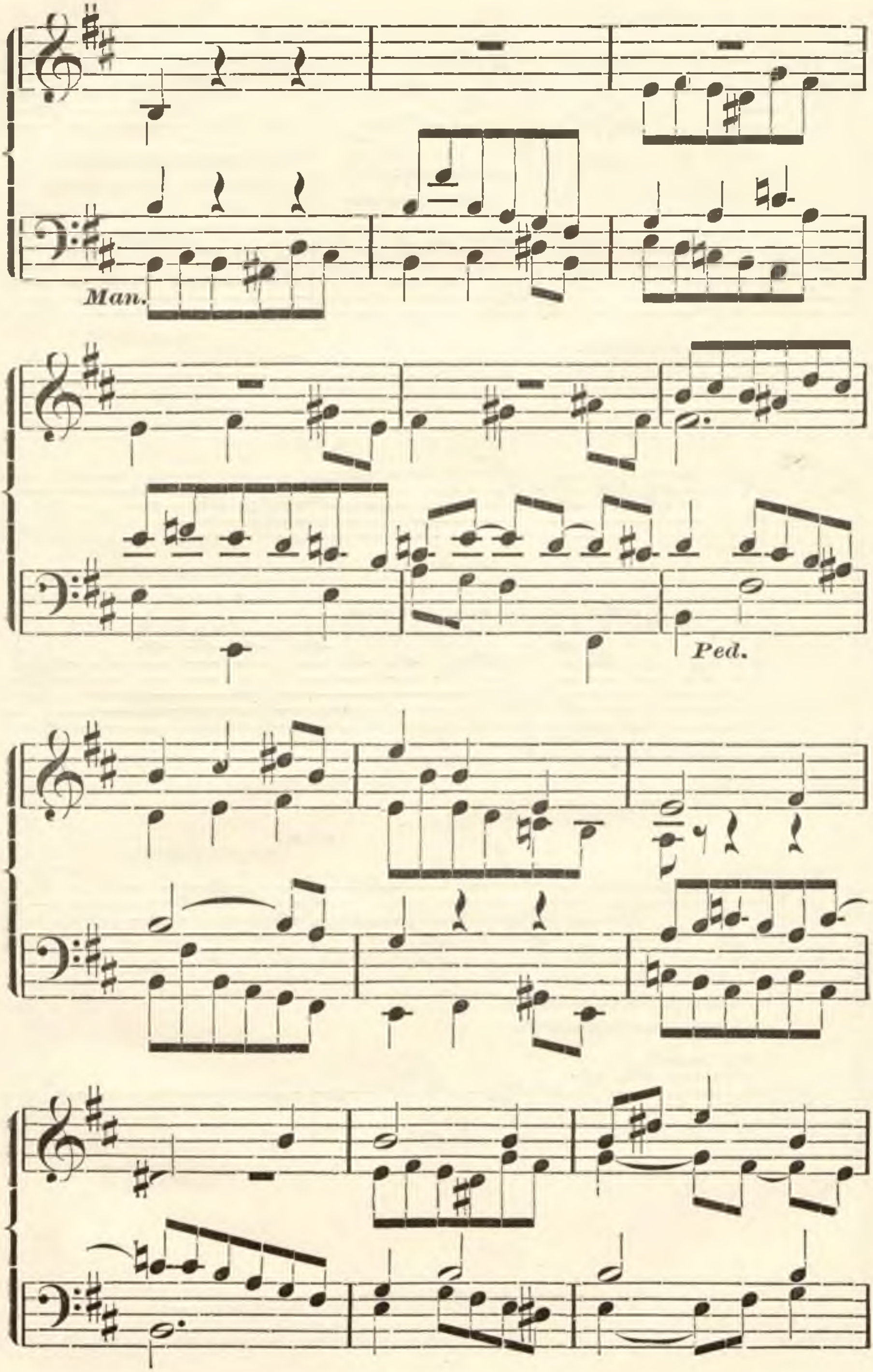
DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA W POZNANIU.
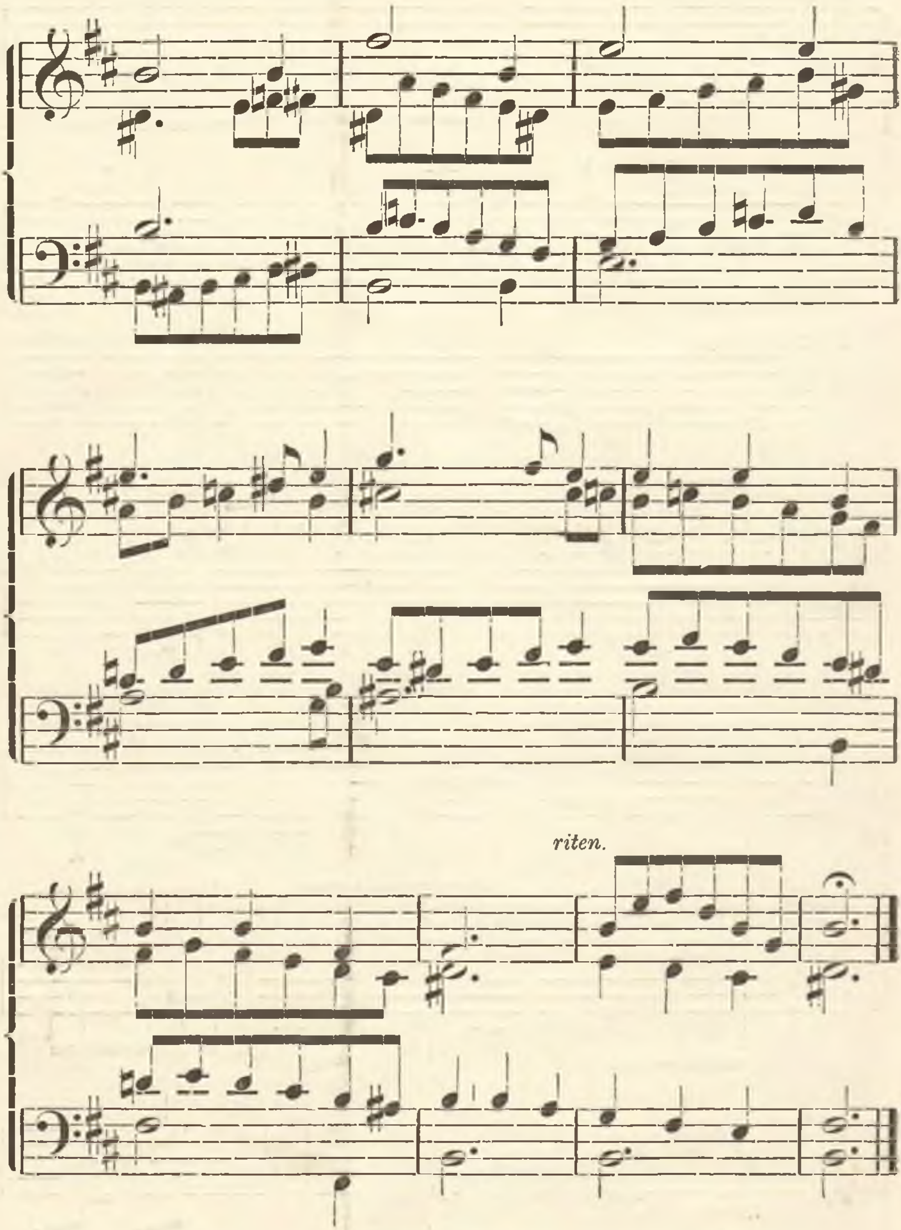
Dodatek muzyczny do nru 12 na r. 1897.

Andante (na organy).

Łagodnie. **M. Surzyński.**




Man.
Ped.


riten.